Nr. 170. We Lwowie Wtorek dnia 22. Lipca 1873. **Rok**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal, 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 22. lipca.

Temi dniami rozeszła się w Wiedniu pogłoska, że dopiero co rozpoczęty proces kryminalny przeciwko b. dyrekcji i radzie zawiadowczej k lei lw.-czerniowieckiej ma być zastanowiony. Wieść o tem dostała się już do Lwowa i jest rozpowszechniana bardzo gorliwie, a jakie wrażenie robi — to wytłumaczyć krótkiemi słowy będziemy się starali.

Wytoczenie procesu napełniło największą radością wszystkie sfery dążące do poprawy naszych stosunków, i to stosunków nietylko galicyjskich, ale w daleko większej jeszcze mierze stosunków austrjackich. Specjalnie w Galicji interesowaną tym procesem jest masa akcjonarjuszów, tudzież prawie wszyscy sąsiedzi kolei lw.-czerniowieckiej, a nadto wszyscy ci, którym nigdy nie mogło się pomieścić w głowie, jakim sposobem członkowie Rady zawiadowczej i dyrekcji mogli być zarazem wspólnikami przedsiębiorców budowy.

Państwu austrjackiemu zaś, jako państwu, powinno zależyć na tem, aby stosunki przedsiębiorstw kolejowych doznały stanowczej puryfikacji, gdyż dotychczasowemi nadużyciami dotknięty jest w interesach swoich ogół podatkujących, zmuszony pokrywać kolosalne niedobory tam, gdzie przy racjonalnej gospodarce powinne być czyste dochody.

Z tych powodów opinja publiczna powitała z niepospolitem zadowoleniem decyzję Rady ministrów, na mocy której akta kollaudacyjne wspomnionej kolei zostały oddane sądowi karnemu do śledztwa.

Prócz tego w ciekawej tej sprawie chodzi o wykrycie i odsłonięcie sposobów, jakiemi z pominięciem zasad moralności działali dumni baronowie finansowi, i o wymiar sprawiedliwości, jakoteż o wynagrodzenie szkód wyrządzonych.

Pogłoska tedy o zamierzonem zastanowieniu procesu najprzykrzejsze musi robić wszędzie wrażenie. Ludność ze smutkiem powtarza znane przysłowia o względach i różnicach w postępowaniu z „wielkimi" a „małymi", i upatruje stwierdzanie się ich w życiu publicznem. Nie potrzebujemy dodawać, że na pogłoskach takich niekoniecznie pochlebnie wychodzi także sądownictwo austrjackie.

My nie wierzymy w prawdziwość pogłoski wzmiankowanej, i przypisujemy ją raczej temu samemu źródłu, z którego niedawno jeszcze rozpowszechniano wieść o bliskiem zniesieniu sekwestru kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i przeproszeniu się ze spółką Offenheima. Nie możemy też przypuścić, by rząd w chwili, kiedy część opozycji przypisuje mu winę „krachu" giełdowego, mógł i chciał się cofać od postępowania energicznego przeciwko czynnikom „krachu" — od postępowania, zapewniającego mu powszechne sympatje.

Wszelako jesteśmy zawsze przygotowani na możebne z pewnej strony usiłowania, by procesowi kark skręcić; będziemy sobie przeto uważać za obowiązek, być czujnymi, i nie dozwolić aby interesowana strona dokazała swego.

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady tegoż Wydziału za czas od 1. do 30. czerwca br.)

Wydział kraj. przyjął do wiadomości zawiadomienie prezydjum namiestnictwa, jako cesarz najwyższem postanowieniem z 17. maja br. użyczył najwyższej sankcji uchwalonemu przez Sejm kraj. projektowi do ustawy tyczącej się wykupu niezmiennych, nie pochodzących z prawa dziesięciny świadczeń w naturaliach i danin w pieniądzach dla klasztorów, szkolnictw i plebanów.

Wydział kraj. przedłożył do stóp tronu propozycję, celem obsadzenia galicyjskiego miejsca funduszowego, które wolnem będzie z końcem br. szkolnego w akademji Marji Teresy.

Z powodu udzielenia najwyższej sankcji uchwalonym przez Sejm kraj. ustawom szkolnym, postanowił Wydział kraj. udać się do namiestnictwa z wnioskiem, ażeby: 1) złożono komisję mięszaną, celem przeniesienia funduszów szkolnych w zarząd Wydziału kraj. i omówienia według dalszego niemi zarządzenia w ten sposób, ażeby Rada szkolna kraj. mogła swobodnie dochodami rozporządzać; 2) ażeby poczyniono przygotowania do przedłożenia preliminarza funduszów szkolnych najbliższej sesji sejmowej.

Wydział kraj. wezwał radę administracyjną fundacji hr. Stan. Skarbka, ażeby: 1) przedstawiła odpowiednie wnioski celem zinwentowania nieruchomych dóbr fundacji; 2) podjęła bezzwłocznie przygotowawcze czynności celem zaprowadzenia urządzenia instytutu drohowyzkiego; 3) przedsięwzięła stosowną reformę we wskazanych jej bliżej gałęziach zarządu majątkiem fundacyjnym.

Wydział kraj. mianował p. Wład. Gołębskiego adjunktem 2. kl. w oddziale kasowym. — Wydział kraj. wydał certyfikaty szlachectwa: Kazim.-Rysz. Wirzchlejskiemu; Hip. Kajetanowi, Mieczysławowi i Tadeuszowi Grochowalskim; Emil.-Romanowi, Włodz.-Adamowi-Aleks. i Tad.-Józefowi hr. Łosiom.

Wydział kraj. udzielił komitetowi Towarz. gospod. w Krakowie jednorazowy zasiłek w kwocie 5000 guld. dla pokrycia niedoborów w zarządzie szkoły czernichowskiej.— Wydział kraj. dał dr. Maks. Nowickiemu z funduszu kultury krajowej zasiłek w kwocie 300 guld. na badanie szkodników w plonach polnych.

Do rokowań z reprezentantami ck. rządu, Rady szkolnej kraj. i Towarzystwa gospod. w sprawie urządzenia podczas feryj szkolnych kursu nauki rolnictwa, mianował Wydział kraj. delegatem swoim dr. Piotra Grossa a tegoż zastępcą dr. Józefa Wereszczyńskiego.

Wydział kraj. uchwalił przedstawić komendzie jeneralnej 14 uczniów cywilnych na najbliższy z 1. lipca br. rozpoczynający się kurs w wojskowej szkole kucia koni we Lwowie.

Wydział kraj. oświadczył namiestnictwu, że według jego zdania nie mogą kary pieniężne nałożone na przełożonych obszarów dworskich być ściągane na rzecz powiatu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Rzym 15. lipca.

(W) D. 12. odbyło się jedyne posiedzenie izby sejmowej, na którem p. Marek Minghetti przedstawił się jej wraz z kolegami swymi, z wyjątkiem senatora Finalego, ministra rolnictwa i handlu, który dziś dopiero ma wrócić z Wiednia. M. Minghetti w przemówieniu swojem oznajmił, że zajmie się głównie kwestją finansową w jej stosunku do obrony państwa, do robót publicznych i do kursu przymusowego biletów bankowych. Pierwsze i ostatnie zadanie są nadewszystko ważnemi dla Włoch. Kurs przymusowy zaprowadzony przez p. Sellę, opłakane pociągnął za sobą skutki i powinien być uważany jako najważniejsze źródło krytycznego położenia włoskiego skarbu. Finansowe teorje p. Minghettego wielki rozgłos otrzymały w świecie bankierskim i ekonomicznym, a dzieło jego przełożone zostało na kilka języków; ale czy autor potrafi zastosować do praktyki to, co tak udatnie rozwija w teorji? Pierwsze jego próby w tym względzie gdy był niegdyś ministrem finansów innym razem nie powiodły się bynajmniej. Bardzo być jednak może, iż teorję swoją zmienił. Jakkolwiekbądź przyznać należy, iż zadanie to jest olbrzymie. P. Minghetti jeśli zwycięży niedobór nie poświęcając żywotnych interesów państwa, a mianowicie obrony krajowej, jak to p. Sella chciał uczynić, zasłuży sobie na posąg za życia u wdzięcznych rodaków. Zadanie reformy wojskowej i obrony terytorjalnej Włoch nie cierpi zwłoki, chociażby mu się miało nawet poświęcić wszelką nadzieję wybrnięcia za dni naszych z otchłani niedoboru. Włochy nie mogą zostawać z założonemi rękoma mając sąsiada, który obłąkania dostał jak Francja po wcale niechlubnych klęskach, i dla którego straszna niemiecka nauka, którąby go powinna przecież rozumu nauczyć, w las jak najzupełniej poszła. Francja jest dzisiaj umysłowo chorą, a znaczna jej część mogłaby być wzięta do czubków jak Polacy za króla Sasa a w części i za Stanisława Augusta. Warjactwa takie jak pielgrzymki Zgromadzenia wersalskiego i komedja w Paray-le-Monial, zdrowia narodowego nie objawiają. Każdy, odrobiną zdrowego rozsądku obdarzon pojmuje doskonale, że takie teatralne poświęcania Francji sercu Jezusowemu nie są bynajmniej natchnieniem patrjotyzmu i chęcią zmazania sromoty sedańskiej i całej tej tak haniebnej dla Francuzów kampanji, ani odbicia Lotaryngji i Alzacji, ale po prostu niepomierną nienawiścią, nikczemną zazdrością do Włoch, które szczęśliwszemi i rozsądniejszemi zawsze były, a nadewszystko, żądzą odbudowania despotycznej i spróchniałej władzy doczesnej papieża, tego kamienia obrażenia i opoki otrącenia dla religji, dla prawdziwego kościoła. Ale pomimo całej swej niedorzeczności, głupoty i sromoty, szał ten coraz bardziej Francję ogarnia, a ponieważ Niemców się boi, więc ze złości i rozpaczy gotowa się na Włochów rzucić, by im ojczyznę wydrzeć, i zemścić się nad nimi za to, że tak haniebnie z Niemcami przegrała. Interes religijny jest tu tylko pozorem i okrasą. Atoli znając porywczość i nierozsądek francuski, jezuityzm wszystkie swe usiłowania zwraca ku temu nieszczęsnemu narodowi, drażniąc ustawicznie jego olbrzymią próżność i jego religijny fanatyzm. Z członkami rządu, którzy publicznie oświadczają, że się upili krwią Chrystusową w Przenajświętszym Sakramencie, a nie czują, że są pijani namiętnością i najnikczemniejszemi chuciami, wszystkiego się lękać można, nic nie ma świętego u takich ludzi wprost z Watykanu natchnionych, a Włochy powinny być gotowe każdej chwili do odparcia warjackiego najazdu. — W najgorszym dla siebie razie Francja może być pewną, że utraciłaby Sabaudję i Nizzę, a w wypadku wmięszania się Niemiec do zajścia, mogłaby być podzieloną jak Polska; w najlepszym zaś razie zadałaby cios stanowczy katolicyzmowi we Włoszech i w Europie całej na czas długi i sprowadziłaby rzeź duchowieństwa na całym półwyspie.

Gdyby jedność włoska runąć miała i Rzym uznać nanowo Piusa IX. za swego króla, Watykan byłby nieodbicie straconym. Francuzi znaleźliby tylko garść popiołów na miejscu pałacu papieży i najwspanialszej pod słońcem świątyni, a papież ze wszystkimi kardynałami zostaliby spaleni żywcem przez rozjątrzony lud, bo by im ucieczki nie dozwolono. Oto coby Francja wskórała swoją interwencją dla odbudowania niewoli i przywrócenia narodowego jarzma. W razie wojny z Francją z powodu sprawy rzymskiej, umiarkowanie religijne i polityczne, co tak przedziwnie cechuje naród cały, który przecież po zdobyciu Rzymu 20. września 1870, nie powiesił ani jednego z tych prałatów - ciemiężycieli, którzy setkami wisieliby byli w każdym innym, chociażby najzimniejszym kraju, umiarkowanie to znikłoby bezpowrotnie; zachowawcy włoscy z pp. Minghettim i Viscontim — Venostą na czele, przywdzieliby czerwone garibaldowskie koszule, co tem bardziej twierdzić mogę, że nie zapomnę nigdy wyrazów powiedzianych mi przez ministra spraw zagranicznych: „Gdyby nam obce mocarstwo jakie chciało zniszczyć jedność i byt narodowy takiemi poświęceniami okupiony, to ja najpierwszy, który za klerykała uchodzę u stronnictwa czynu, włożyłbym czerwoną koszulę i wziął karabin na ramię dla obrony mojej ojczyzny od księżego jarzma przez obcych narzuconego!" Sposób widzenia czcigodnego hr. Viscontego-Venosty jest wspólny ogromnej wielkości Włochów, a papież powinien wyperswadować sobie, iż władza doczesna skończyła się na zawsze, albowiem była najcięższą i najsroższą obrazą Pana Boga, a gdyby nawet znalazło się mocarstwo dość szalone, aby się przyczynić do jej odbudowania, zamach taki najgorzejby się zakończył dla samego papieża i dla religji.

Watykan taki, jakim jest dzisiaj, nie znalazł ani słowa wdzięczności dla szaleńców — nie wiem, czy Polacy to byli, którzy chorągiew polską, godło wolności, włóczyli w Paray-le-Monial; a z drugiej strony, akt ten niewczesny kilku półgłówków wywołał zgorszenie i śmiech w narodowym obozie włoskim. Widać, że nasze klerykały mają jakoś na sercu, aby nas wystawiać na pośmiewisko Europy. Radowaliśmy się przecież, że tego roku nie było deputacji polskich w Watykanie, życzących w swoich adresach przywrócenia świeckich rządów papieża, że panie polskie nie woziły się po ulicach Rzymu z żółto-białemi bukietami, które im uliczniki wyrywali z rąk, ani przywdziewały żółto-białych kapeluszów, na które z okien kamienic wysypywano garnki gorącego popiołu; — aliści orzeł z pogonią pojawia się nagle w gęsim sznurze, który do Paray-le-Monial wędruje!!...

Ziemie Polskie.

Agitacja wyborcza w W. ks. Poznańskiem, zaczyna powoli wstępować na tory galicyjskie. Z dniem 26. b. m. upływa termin, wyznaczony przez komitet przedwyborczy do zwoływania walnych Zgromadzeń wyborczych, a w 11. powiatach prowincji poznańskiej, dotychczas jeszcze Zgromadzenia te nie były zwołane; wina tego spada wyłącznie na mężów zaufania. Do Krotoszyna na Zgromadzenie wyborcze przybyło zaledwie kilkanaście osób. Dziennikarstwo poznańskie powinnoby skarcić surowo tę opieszałość i obojętność w sprawie publicznej i zaniedbywanie najświętszych obowiązków obywatelskich. Na walnem Zgromadzeniu wyborczem w Mogilnie postawiono już po sześciu kandydatów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego; w liczbie ich spotykamy przeważnie osoby, znane już ze swych czynności parlamentarnych.

Czasopismo miesięczne *Ekonomista*, wychodzące w Warszawie, zamieszczało w ostatnich czasach szereg artykułów o przemyśle rzemieślniczym i fabrycznym w Warszawie, opartych na danych statystycznych, rzucających światło na cały obszar działalności przemysłowej Warszawy od r. 1866—1871. Na podstawie tych artykułów, obejmujących całą masę materjałów, dotyczących stanu przemysłu i rzemiosł w tych latach, dochodzi się do dość smutnego rezultatu, przekonywującego o bezpodstawności i przesadności wszystkich szumnych wywodów, jakie pisano ostatniemi czasy o ruchu przemysłowym i fabrycznym w Królestwie a głównie w Warszawie. *Ekonomista* w odnośnych artykułach stwierdza przedewszystkiem, że od roku 1866—1871 stan ogólny przemysłu i rzemiosł w Warszawie ciągle się pogorszał. W innem znowu miejscu powiada to samo czasopismo:

Dział szkolny na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873.

Napisał
Romuald Starkel.

(Ciąg dalszy.)

Wiedeń w lipcu.

Spostrzeżenia ogólne.

W Europie, pomimo niektórych okolic zupełnie ciemnych, wielce zacofanych, nigdzie nie napotkamy szkółki, którąby sama na sobie nosiła wszystkie piętna tego zacofania; cóżkolwiekbądź jest ona płodem postępowej organizacji, jest zakładem o względnie postępowych urządzeniach. Ktoby chciał widzieć, jak wygląda szkółka wyjęta z pod tej organizującej dłoni, puszczona samopas, a przeto w urządzeniach swoich nie przekraczająca pojęć miejscowej, nieokrzesanej ludności, temu ciekawy nastręcza się widok w oddziale angielskim, gdzie pomieszczona jest wystawa indyjska. Indyjskie muzeum w Londynie nadesłało serję wiernych fotografij, które nam dają drastyczny obraz indyjskich stosunków szkolnych. Jedna z tych fotografij przedstawia nam szkołę w Mysore. Jaki taki budynek szkolny, względy na hygienę, są to widocznie rzeczy, o których tam dotąd mało zasłyszano. Pod niską słomianą strzechą siedzą na ziemi dzieci obojej płci w najrozmaitszych pozycjach; między niemi stary, siwizną ubielony nauczyciel, który starannie kreśli żelaznym rylcem na palmowym liściu jakieś kabalistyczne znaki, a dzieciaki naśladują je na piasku lub na podobnych liściach palmowych. Zaiste, oryginalna próbka patryarchalnej dydaktyki i metodyki! O wiele mniej sympatycznemi są pojęcia osiwiałego mistrza o pedagogii, uwidocznione na drugim obrazku. Tam w karności szkolnej najważniejszą rolę oddano trzcinie bambusowej, a srogość posunięta czasami do wyrafinowanego okrucieństwa. Ze zgrozą odwracamy oczy od tego widoku, i wnet mamy sposobność przekonać się, jak całkiem innym trybem rozwijają się rzeczy w uorganizowanej szkole angielskiej. Tu spotykamy te same czarne dzieciaki indyjskie, lecz w porządnej izbie czytają one z tablic zadrukowanych wielkiemi literami, a nawet robią ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach, których moglibyśmy im śmiało pozazdrościć. Mimo tej na pół dzikiej surowości szkolnictwa, to jednak każdego uderzyć musi, że ten naród nawet tam, gdzie mu nie dostaje światlejszej pomocy, bodaj sam garnie się do nauki.

To usilne dążenie do cywilizacji, choć może błędnemi drogami, spostrzegamy w spotęgowanym stopniu u dwóch innych ludów azjatyckich, a mianowicie u Chińczyków i Japończyków.

Kto nie oglądał własnemi oczami szkolnej wystawy chińskiej i japońskiej, ten nie zechce wierzyć, że tam się troszczą o podobne rzeczy. Mnóstwo wystawiono tu książek i zeszytów szkolnych, których wydawnictwo nie małe sumy musi pożerać, jeżeli zważymy, że wszystkie książki chińskie i japońskie są arcydziełami ksylografji. O ułatwionym druku za pomocą ruchomych trzcionek, nie ma tam oczywiście mowy, bo jak wiadomo, niemal każdy wyraz ma tam znak całkiem osobny. Między książkami szkolnemi można tam oglądać ich drewniane klisze, zapełnione misternemi ksylografjami. Obok spostrzegamy bardzo oryginalne zeszyty szkolne i zbiór pęzli, za pomocą których uczeń tuszem pisze, a raczej maluje znaki w podłużnych kolumnach. Najciekawszym jednak szczegółem tej wystawy są kolorowane obrazki, bardzo rozmaitej treści, które prawdopodobnie zastępują nasze tabliczki obrazkowe, używane przy nauce z oglądu. Noszą one na sobie ogólną cechę malarstwa chińskiego: koloryt przepyszny, nadzwyczaj żywy, a brak wszelkiej perspektywy taki, że trudno nie raz odgadnąć właściwe znaczenie obrazka. Inny tam jeszcze sprzęt szkolny zauważałem, u nas teraz powszechnie we wszystkich szkołach ludowych używany, tj. liczydło, tem tylko różniące się od naszego, że oparte nie na systemie dziesiętnym, lecz siódemkowym, co nam, niewtajemniczonym trudno sobie wytłumaczyć.

Dążenie do oświaty jeszcze silniej uwidocznione na wystawie egipskiej. Widzimy tam nadzwyczaj bogatą bibljotekę książek szkolnych w języku arabskim, prócz tego ogromne, prześlicznie wykonane mapy Egiptu, z pierwszorzędnych rytowni berlińskich, i kilka metrów długi, wypukły plan Egiptu, ze źródłami i ujściami Nilu, z wielką precyzją według najnowszych badań oddany. Zdumiewają prace uczniów, a mianowicie rysunki geometryczne, architektoniczne i artystyczne, które można spokojnie położyć obok najlepszych prac szkolnych europejskich. O piśmie drobnego arabskiego charakteru trudno nam sądzić, wspomnę tu tylko, że zamiast piór gęsich lub stalowych, używają lekkich patyczków z jakiegoś krzewu, przypominającego tamaryszek, zaciętych na sposób pióra gęsiego. Najwyższego jednak uznania godne są arabskie wydawnictwa dla ciemnych, o czem w osobnym ustępie będzie mowa.

Te trzy wystawy, pomimo swego względnego bogactwa, są dla nas najmniej pouczającemi, dlatego pobieżnie tch tylko dotknąwszy, przechodzę do charakterystyki wystawy państw europejskich: Rumunja i Danja są bardzo słabo reprezentowane; pierwsza nadesłała tylko próby pisma i rysunków, druga piękne wydawnictwa dla ciemnych. Lepiej się już prezentują Niederlandy i Finlandja ze swemi szkółkami froeblowskiemi; dalej Włochy, Szwajcarja reprezentowane przez kantony Zurych, Aargau, Bern, Waadt i Neuenburg; Belgja dążąca szczególnie do objaśnień statystycznych; dosyć różnostronna Francja, a wreszcie Węgry i wszechstronnie zastąpione Niemcy i Austrja.

Lewe skrzydło pawilonu niemieckiego poświęcono zakładom wyższym, szczególnie technicznym; centrum zajmuje niemiecka prasa perjodyczna, literatura, geografia i pouczające zabawki dla małych dzieci; w prawem skrzydle mamy najprzód reprezentowane szkoły ludowe i średnie a wreszcie szkoły przemysłowe.

Największą część tego, głównie nas zajmującego, skrzydła zajmują okazy nadesłane z bawarskich szkół artystyczno-przemysłowych w Monachjum i Norymberdze; wszędzie tu przeważa plastyka, ale nie brak też i rysunków a nawet malowideł olejnych. Bawarja nadesłała nadto bogaty zbiór książek, wspaniałe plany budynków szkolnych i modele lub poszczególne części wewnętrznego urządzenia.

Saksonja celuje bardzo praktycznemi sprzętami szkolnemi i mnóstwem środków pomocniczych do udzielania nauki, szczególnie w zakresie historji naturalnej. Wirtembergja nadesłała znane obrazki do użytku szkolnego, wydawane w Esslingen w nakładzie Schreibera; podobne obrazki i tablice a nadto zbiory naturalne nadesłano z Prus. Hamburg reprezentowany jest przez powszechną szkołę przemysłową i szkołę marynarską. Za niemieckim pawilonem mamy zupełnie urządzony ogródek szkolny i boisko gimnastyczne.

W zbiorowej wystawie austrjackiej wzięły udział niemal wszystkie prowincje. Radcy szkolnemu Walserowi nie można odmówić wielkiej zasługi około bardzo odpowiedniego urządzenia. Cała przestrzeń środkowej nawy podzielona jest w poprzek na trzy części tj. szkoły ludowe, średnie i wyższe a przez te trzy pasma ciągną się wzdłuż poszczególne grupy, przedstawiające nam przedmioty szkolne i środki pomocnicze w ich stopniowym rozwoju od szkoły ludowej aż do uniwersytetu.

Nawa po prawej stronie, poświęcona jedynie szkołom ludowym, przemysłowym i średnim, mieści plany i urządzenia szkolne, dalej rysunki i gipsowe modele.

W lewej nawie spotykamy szkółki dla małych dzieci i ogródki froeblowskie, zakłady dla ciemnych i głuchoniemych, nareszcie środki pomocnicze w nauce rachunków, muzyki i gimnastyki.

Nie potrzebuję podobno dodawać, że niemal wszystkie państwa nadesłały całe biblioteki szkolne. Jak bogate są te zbiory, już ztąd powziąć możemy, skoro same Węgry, które wcale nie przodują w szkolnictwie, nadesłały 1717 książek i map geograficznych. To też kwestji książek szkolnych nie myślę wcale dotykać w mojem sprawozdaniu, gdyż nad tem możnaby spędzić całe lata. Zdaje się, że samo ministerstwo oświecenia nie przypuszczało, ażeby kto na miejscu zechciał przedsiębrać takowe studja literackie, bo wszystkie publikacje starannie zamknięte w zaszklonych szafach

(C. d. n.)

DIANA BÉRARD.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Marja de Rioux, wsiadłszy do wagonu odzyskała nieco pewności siebie i spokoju. Odważnie usiadła naprzeciw prokuratora cesarskiego, patrząc mu w twarz, aby się nie zdawało, że go unika, a potem wzięła dziecię z rąk piastunki i posadziła je na kolanach, zapewne aby poważniej wyglądać. Dość długo patrzyli na siebie w milczeniu, dopóki Lucjan, chcąc skończyć nieme pytania i wyprowadzić oboje z kłopotu, nie przemówił w te słowa:

— Pani w żałobie?

— Tak — po mężu — odrzekła cichym głosem.

— Ach! nie wiedziałem, przepraszam panią.

Teraz Marja szybko pochwyciła wątek rozmowy, aby tem łatwiej panować nad swojem wzruszeniem.

— Żeniąc się ze mną, nieboszczyk mój mąż, przyrzekł, że nie puści się więcej na morze, lecz osiedli się stale w St. Nazaires, i przyjmie w porcie zajęcie; ale zdawał mi się tak nieszczęśliwym, nie mogąc bujać po morzu i rzucał tak rozpaczliwe spojrzenia na okręty, które podnosiły kotwicę, że skończy się na

„Pod względem ilości zakładów fabrycznych widocznym jest jeżeli nie upadek, to przynajmniej pewnego rodzaju cofanie się przemysłu fabrycznego miasta Warszawy. W jednych tylko fabrykach przerabiających płody kruszcowe ziemi, widzimy postęp pod względem ilości zatrudnionych robotników; wszystkie inne rodzaje fabryk przedstawiają dążności wsteczne.“

Chociaż tego z danych statystycznych nie widać, jednak autor powyższego artykułu mniema, że „przemysł fabryczny miasta Warszawy jest na drodze do większego rozwoju w latach przyszłych.“

Rok 1871 jeżeli jest nieco pomyślniejszym dla rozwoju przemysłu i rzemiosł, to jednak nie wytrzymuje najmniejszego porównania z rokiem 1866, od którego włącznie autor zaczął zbierać swój materjał statystyczny. Tak n. p. w kategorji rzemiosł wartość wyrobionych towarów w r. 1866 odnosi się do takiejże wartości w r. 1871 jak 1000 do 794.95. Takąż samę różnicę spostrzegamy co do wartości warsztatów, sprzętów i narzędzi, która w r. 1871 jest niższą od roku 1866 o 6 procent. Co się tyczy przemysłu fabrycznego to się okazuje, że liczba fabryk przerabiających płody roślinne w r. 1871 nie dochodziła o 8 procent liczby tychże w r. 1866.

Tenże sam stosunek powtarza się odnośnie do ilości robotników w fabrykach przerabiających płody surowe, wartości produkcji wyrobów tkackich, liczby wyrobników w fabrykach tkackich itd., z wyjątkiem tylko, jakeśmy to wyżej powiedzieli, fabryk przerabiających płody kruszcowe ziemi, w których liczba wyrobników znacznie się powiększyła, a i wartość produkcji w r. 1871 jest także większą.

Zastanawiając się nad znaczeniem tych cyfr, najsmutniejszą stronę ruchu przemysłowego Warszawy widać w tem głównie, że przemysł fabryczny i rzemieślniczy Warszawy ulega bezwiednie różnym prądom, które rzucają nim raz w dół, to znowu w górę, raz w jednym, drugi raz w innym kierunku. Jest to wyraźnie okres jego nieświadomości, i że tak powiemy dziecięcej siły.

Wpływów ograniczających działalność i samodzielność warszawskiego przemysłu jest bardzo wiele, których w chwili obecnej uniknąć niepodobna, lecz w tym razie, jak i w wielu innych, winna przyjść w pomoc inicjatywa prywatna, chociaż z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że inicjatywa osób prywatnych ma bardzo ograniczoną działalność. Lecz w tym razie rzeczą najważniejszą jest — początek.

Kwestja szkolna w Królestwie Polskiem zwraca na siebie powszechną uwagę, gdy bowiem z początkiem roku przyszłego liczba uczniów w klasie zostaje ograniczoną do 40, a klasy równorzędne zaprowadzone w kilku gimnazjach nie będą zapewne zwiększone dla braku funduszów wyznaczonych przez ministerstwo, potrzeba zatem stworzyć środki kształcenia młodzieży na drodze prywatnej. Ponieważ obecnie zastąpiono wszystkich dyrektorów Polaków rodowitymi Moskalami, trzech więc z dawnych dyrektorów otrzymało pozwolenie założenia gimnazjów prywatnych, na ten rok wprawdzie tylko z prawem otworzenia pierwszych czterech klas w Warszawie. W ten sposób po części zapobiegnie się brakowi miejsc w instytutach rządowych, bez uszczerbku dla młodzieży, gdyż gimnazja prywatne według nowej ustawy moskiewskiej uważane są na równi z rządowemi.

Sprawy zagraniczne.

Po ustąpieniu Pi-y-Margalla utworzył się wreszcie w Hiszpanji rząd pod prezydenturą Salmcrona. Nowy prezydent ma być bardzo energicznym; kraj spodziewa się, że tylko on jeden wybawi ojczyznę. Gabinet cały składa się z umiarkowanych republikanów. Czy i ta rachuba nie zawiedzie, bliska przyszłość okaże. Znany bandyta, ksiądz Santa-Cruz, który stojąc na czele jednego oddziału karlistów, dłuższy czas palił wioski hiszpańskie i mordował bezbronne kobiety, został wreszcie wyparty na terytorjum francuskie. Poseł hiszpański w Paryżu otrzymawszy o tem wiadomość, zażądał od rządu francuskiego, aby wydał Hiszpanom zbrodniczego mnicha. Rząd francuski jako reakcyjny, nie uczynił zadość temu wezwaniu. Teraz donosi nam telegram poniżej umieszczony, że Santa-Cruz wyjeżdża do Rzymu, aby się przedstawić papieżowi. Po co on tam jedzie? Czy chce prosić o przebaczenie za swoje zbrodnie, czy pochwalić się i prosić o błogosławieństwo, aby mu się dalej wiodło na smutnej drodze? A może chce się tylko usprawiedliwić, ponieważ niedawno donosiły rzymskie dzienniki, że papież nie pochwala jego czynów, jako sprzeciwiających się charakterowi kapłańskiemu. Santa-Cruz tak się dał we znaki swoim nawet przyjaciołom, że Don-Carlos uznał za konieczne wydać rozkaz dzienny, ogłoszony w *Courier de Bayonne*, nakazujący jen. gubernatorowi Gwipuzkoi najsurowiej, proboszcza Santa-Cruz uważać za buntownika, jeśliby chciał stanąć na czele nowej bandy. Rozkaz ten dzienny mówi: „Wyczerpane wszystkie środki namowy roztropności dyktowane, aby zwrócić Santa-Cruz na drogę posłuszeństwa. Wszyscy, którzy staną pod wodzą Santa Cruz, albo przyjmą go do swoich szeregów, będą uważani jakby się dopuścili zbrodni stanu.“ Dalej nakazuje Don Carlos przywrócić karność i karcić najmniejsze przekroczenie.

Donoszą ze źródła karlistowskiego, że ks. Alfons (brat Don Karlosa) i Saballs wzięli miasto Puycerda. Dowódzca karlistów Tristany przekroczył Ebro na czele wszystkich wojsk swoich i wtargnął do Aragonii. W Barcelonie panuje powszechne bezrobocie. Spokojność nie jest naruszona. Saballs i Miret opuścili Sellera, chcąc się połączyć z Tristanym. Domyślają się że uderzą na Solsonę albo Moyę.

Szach perski przed wyjazdem z Paryża zjawił się d. 17. bm. w Wersalu, a odwiedziwszy Mac-Mahona i prezesa Zgromadzenia narodowego, Buffeta, był potem chwilę na posiedzeniu izby. Dzień przedtem był szach u Thiersa. Ziomek nasz Kazimirski-Biberstein, znany we Francji orjentalista, otrzymał od szacha za to, że mu służył za tłumacza, djamentowy order lwa i słońca. Był mu również przedstawiony drugi nasz rodak p. Aleksander Chodźko, który dawniej poznał go był w Persji. — Przed samym wyjazdem szacha rozeszła się była w Paryżu pogłoska o wielkich zamieszkach w Persji, która jednak okazała się mylną.

Z Chin przyszła ciekawa wiadomość: Oto monarcha wielkiego tego państwa przyjmował pierwszy raz d. 29. czerwca na uroczystej audiencji posłów wielkich mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Poseł moskiewski, Blangali, odczytał adres w języku francuskim, który przez tłumacza poselstwa niemieckiego Bismarka (więc i w Chinach jest Bismark) został przełożony na język chiński. Każdy z ambasadorów złożył następnie na stoliku przed cesarzem swoje listy wierzytelne. Cesarz odpowiedział na adres w języku mandszu. Książę Kang przetłumaczył na chińskie, a Bismark znowu na francuskie. Na uroczystem tem posłuchaniu było 800 mandarynów i książąt krwi. Radcy cesarscy odprowadzili posłów do powozów. Ulice Pekingu były przepełnione ciekawemi tłumami.

Kronika.

(d. 21. lipca.)

Zdarzenia miejscowe. Wczoraj umarł nagle na ulicy parobek pana U., mieszkający Pod Dębem.

Festyn „Gwiazdy“ w sobotę wieczorem urządzony na cześć zjazdu nauczycielskiego nie wypadł dość licznie z powodu równoczesnego „soirée“ w ogrodzie Miejskim. Odbyciu zaś festynu przygotowanego przez Opiekę Narodową w ogrodzie Miejskim, przeszkodziła wczoraj słota, która przeciągnęła się aż do dnia dzisiejszego.

Słyszymy, że „Gwiazda“ otrzymała odmówione jej pozwolenie na loterję fantową, i urządzi takową d. 3. sierpnia. Festyn zaś Opieki Narod. odbędzie się zapewne w najbliższą niedzielę.

Przegląd straży ogniowej ochotniczej na dziedzińcu ratuszowym wykazał jak zwykle, zalety tej straży. P. prezydent Jasiński podziękował komendzie i towarzyszom, i zapewnił, że będzie równie gorliwie, jak jego poprzednik, dr. Ziemiałkowski, starał się o rozwój tak pożytecznej instytucji. Naczelnik Barącz, w przemowie do towarzyszy z przykrością wspomniał o przeszkodach, jakie stawiają przystępywaniu do straży właściciele tutejszych warstatów swoim pomocnikom, — co więcej nie praktykuje i świadczy o wcale niepochlebnem stopniu wykształcenia obywatelskiego. P. Barącz zawiadomił także, iż ze względów familijnych, będzie zmuszony złożyć komendę straży, i w tym celu zwoła walne zgromadzenie.

W nocy z soboty o godz. 1. spaliła się część domu, położonego za patyczkarnią Dydackiego na Zielonem. Ogień trwał bardzo krótko i został przytłumiony przez połączone straże, które z powodu mylnej dyrekcji przez tubę dawanej, spieszyły początkowo na Rury.

Świętojurcy głoszą, iż otrzymali pozwolenie na ponowne ukonstytuowanie banku kryłoszańskiego.

Przy tutejszej głównej szkole izraelickiej tworzy się stypendjum dla dziewcząt na pamiątkę zasłużonego nauczyciela tej szkoły Volländera. Zawiadomiony o tem minister dr Ziemiałkowski przysłał do składki 15 guld.

Szczutek sobotni został skonfiskowany z powodu krytyki toastu p. Sawczyńskiego na bankiecie pedagogicznym. Dostrzegliśmy, że policja chodzi po kawiarniach i wydziera ludziom z rąk skonfiskowane numera. Postępowanie to jest całkiem nieuzasadnione w ustawie i może dać nieraz powód do niemiłych zajść. Dziennik znajdujący się w ręku publiczności jest już własnością prywatną, i może być tak długo rozpowszechniany, dopóki sąd nie zatwierdzi konfiskaty i nie zabroni wyraźnie jego rozpowszechniania. Organ policyjny, który się dopuszcza samowolnego postępowania na publicznych miejscach, powinien mieć przynajmniej jaką odznakę; w przeciwnym razie nie może pociągać do odpowiedzialności nikogo, kto mu opozycję stawi, a widzieliśmy wczoraj, że p. komisarz Cossa chciał aresztować chłopca kawiarnianego za to, iż ten stanął w obronie własności swojego pryncypała, i przytrzymał p. Cossę chowającego *Szczutka* do kieszeni.

Hr. Włodz. Dzieduszycki ofiarował dla biblioteki akademji technicznej 40 sporych tomów dzieła p. t. „Polytechnisches Journal, herausgegeben von Dr Joh. Gottfried Dingler.“ Rektorat akademji technicznej poczytuje sobie za miły obowiązek, złożyć niniejszem wspaniałomyślnemu dawcy serdeczne podziękowanie za ten dar cenny.

Dr *F. Strzelecki* rektor.

Mianowanie. Na przedstawienie hr. Alfreda Dunina Borkowskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Korolówce Janowi Żołnierzowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Wydział czytelni akademickiej we Lwowie składa podziękowanie pp.: dr. prof. Leonowi Bilińskiemu, dr. prof. Eug. Janocie, dr. prof. Bron. Radziszewskiemu, dr. Jul. Sokalowi, Emilowi Sokalowi i dr. Wład. Wisłockiemu za ofiarowane dzieła bibliotece tegoż Towarzystwa. — Szczególniej zaś dziękuje wydział pp. Sokalom, którzy przeszło 200 tomów wspomnianej bibliotece w darze przysłali.

Dubienka (w buczackiem) 16. lipca. *(Koresp. Dz. Pols.)* Byliśmy tu dzisiaj świadkami przykrej sceny z powodu sporu serwitutowego. Kierujący komisją serwitutową, p. Orobkiewicz, rozpoczął wczoraj mimo biernego oporu pełnomocników włościan, którzy do komisji nie stanęli, odgraniczać pastwiska; dokończyć miał tę czynność dzisiaj, gdy niespodzianie wypadli z po za płotów ukryci chłopi i baby uzbrojone w drągi, cepy itp. z okrzykiem: *„byj, zabyj, a napered toho czornoho psa“*, i jedni uderzyli na komisarza, drudzy na asystującego żandarma, a trzeci oddział naparł pełnomocnika dworskiego. Komisarza, perswadującego przez chwilę, broniło 2 włościan; na żandarma rzucili się tłumniej, wydarli mu broń; podczas szamotania drasnął on bagnetem w twarz jednego z buntowników; następnie powalili żandarma na ziemię i bili go po głowie; ten zdołał jednak powstać i począł bronić się pałaszem cofając się do bryczki, do której również wycofał się pełnomocnik dworu, a wsadziwszy na nią żandarma, zaciął konie. Ruszyli za nimi w pogoń napastnicy; nie mogąc jednak dopędzić uciekających, poczęli ogrodami (a na ich czele Pasternak uzbrojony w karabin żandarma) zabiegać drogę prowadzącą do dworu. Nie przewidywali napastnicy, że uciekający obiorą inną drogę prowadzącą do Monasterzysk; nie mogąc więc doczekać się ofiar, poczęli dzwonić i krzyczeć: *„Na dwir, naj nas wyriżut, abo my ich wyriżem i spałymo.“* Podczas tej sceny chciał komisarz i rzeczoznawca cofnąć się przez kładkę na rzeczce do dworu. Na szczęście ich, kładka była zbyt wąska, i przejście było bronione przez 2 chłopów; to uratowało komisjonujących. Wrzask bab, dzwonienie, okrzyki tłumów poczynających oblęgać dwór i karczmę, były powodem, że komisarz wysłał aktuarjusza po asystencję wojskową. Aktuarjusza tłum nie przepuścił drogą, był on tedy zmuszony uciekać polami i drożynami.

Starosta wysłał natychmiast asystencję wojskową i sam z adjunktem przybył pod wieczór do Dubienka. Zanim to nastąpiło, 4 żandarmów powiadomionych przez pobitego kolegę, przybyło do wsi przed karczmę na wjeździe stojącą i wezwali zgromadzonych włościan do rozejścia się. Zamiast tego poczęli chłopi okalać żandarmów; na wezwanie Pasternaka ponownie dzwonić i nacierać; pomiędzy nacierającymi byli chłopi uzbrojeni w kosy. Po bezskutecznem wezwaniu, dał ognia żandarm i ubił herszta Pasternaka. Nie chcąc jednak wywoływać dalszego krwi rozlewu, poczęli żandarmi cofać się, co znowu rozzuchwaliło napastników. Żandarmi strzelając więcej na wiatr, ranili drugiego chłopa Stacha Wolskiego w nogę. W chwilę później nadjechało 110 ułanów; przyaresztowano około 20 chłopów i kilka bab; reszta uciekła.

Dubienko ma tedy komisję polityczną, sądową, komisja zaś serwitutowa dopiero przy asystencji wojskowej może dalej urzędować. Życie komisjonujących i rodziny pełnomocnika dworu wisiało już na włosku.

Starosta, zarządziwszy co należało, zostawił do dalszej egzekucji adjunkta Łenczewskiego, którego energiczne postępowanie daje rękojmię, że rzecz się ułoży i wszyscy ocaleni będziemy.

Założce, 19. lipca. (*Koresp. Dz. Polsk.*) D. 14. b. m. wieczorem wszczął się pożar w jednym domu do sierot należącym, a że wiatru nie było, nie przyszło do większego nieszczęścia i skończyło się tylko na spaleniu dachu. Ponieważ pożary w kraju naszym nie są rzadkiemi zjawiskami, nie donosiłbym o powyższym na pozór mało znaczącym wypadku, gdybym nie uznawał za rzecz potrzebną, donieść o niedołęstwie tutejszego urzędu gminnego, jakie się w czasie tego pożaru okazało. Miasteczko nasze ma własną sikawkę, która kosztowała do 500 złr., a której nabycie zawdzięcza jedynie sprężystości ówczesnego naczelnika powiatu załozieckiego, p. Horwatha, który gminę do kupienia takowej sforsował. Czy dałby temu kto wiarę, że sikawka ta, na którą składała się cała gmina, aby na wypadek pożaru w miasteczku mieć możność ratowania swego mienia i dobytku, od początku jej sprowadzenia nie jest umieszczona pod dachem, lecz pod gołem niebem, a będąc przez to wystawioną na wpływy powietrza, jest już tak zdyzelowaną, że bez reperacji użytą być nie może. Narzędzie więc, na które gmina tak znaczną kwotę wyłożyła, z powodu niedbałości obecnego naczelnika gminy i radnych stało się teraz gratem nieużytecznym. Pożar, o którym właśnie donoszę, zgoła nic nie obchodził p. naczelnika tej gminy i radnych, albowiem żaden z nich tam obecnym nie był; a groziło mieścinie wielkie nieszczęście. Jedyny ratunek, zawdzięczamy pani przełożonej klasztoru sióstr miłosierdzia, która przysłała natychmiast wóz z dużą beczką do dowożenia wody, którą toczyły zakonnice do konewek i gaszącym podawały.

Zator 19. lipca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 15. bm. w południe spadł tu grad i zniszczył zboże na pniu we wsiach Piotrowice, Głębowice i Brzeciszowie. Silny wicher powywracał budynki mieszkalne i gospodarskie, tudzież powalił drzewa.

Żurawno 20. lipca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Nadesłana odpowiedź p. Seliga Hornsteina na mój artykuł, w N. 167 *Dziennika Polskiego* zawarta, zniewala mię, aczkolwiek do polemiki niechętnego, do następującej repliki z tym dodatkiem, że dalsze wywody z mej strony w tej sprawie uważałbym za ubliżenie samemu sobie.

Co do niestosownego przypuszczenia w odpowiedzi tej zawartego, jakobym dla tego przeciw burmistrzowi w Żurawnie występował, że tenże jest izraelitą, oświadczam, że nie należę do tych zacofanych, którzy są przeciwni równouprawnieniu. Przeciwnie, radują mię szczerze poczucia godności narodowej, pojawiające się w jakiemkolwiek plemieniu, wychodzące z tego przekonania, że kto własną matkę kochać umie, potrafi pojmować przywiązanie synowskie. Radzę wszakże obywatelom wyznania izraelickiego, aby w usiłowaniach wyniesienia na widownię czynów swoich współwyznawców, byli bardzo oględnymi, i takie tylko osobistości mieli na uwadze, które stanowisku swemu godnie odpowiedzieć zdołają. Wybór taki jak np. p. Seliga Hornsteina na burmistrza, wydobywając na jaw słabe strony obrazu, tylko kompromitować i sprawie ich szkodzić może.

Dalej powiem ogólnikowo, że różnica zachodząca między artykułem moim, zamieszczonym w N. 153 *Dz. Polsk.* jest ta, że pierwszy skreślony został na tle rzetelnej prawdy, druga w najgłówniejszych częściach treści same kłamstwa w sobie zawiera. Nie posądzam o takowe p. Seliga Hornsteina, przytaczam bowiem na jego uniewinnienie, że za mało zna język polski i zgoła żadnego umysłowego nie posiada wykształcenia, by mógł sam napisać tę odpowiedź, dać do jej napisania potrzebną informację lub nakoniec zrozumieć napisaną.

Najętemu zaś jego pismakowi niechaj służy za naukę: że jeśli w obronie klienta używana przez krętaczów formułka zwykła: „nieprawdą jest“ uchodzić może przed kratkami sądowemi, to obrona taka, zwłaszcza na fałszach osnuta, do łamów dziennika przeznaczona, znamionuje tylko człowieka... złej woli.

Henryk Młyński.

(Przepraszamy bardzo szan. obywatela, że wydrukowaliśmy odpowiedź Hornsteina; nie przypuszczaliśmy bowiem, aby burmistrz żurawieński nadużył do tego stopnia naszej dobrej wiary. P. R.)

Stryj 19. lipca. *(Kor. Dz. Pol.)* Od tygodnia rozpoczęła się ogromna emigracja izraelitów z Drohobycza i Borysławia do Stryja, uciekających przed cholerą grasującą w tamtych miejscowościach. Nie ma pociągu, którvby nie był napełniony zbiegami. Był już w tym tygodniu wypadek, że w środkowej stacji—w Gajach—umarło jedno indywiduum na cholerę. Ze względu na to, że Stryj z wyjątkiem kilku miljonerów, jest tak w rynku jakoteż w przyległych zaułkach przepełniony biedactwem wyznania mojżeszowego, do wysokiego stopnia niedbałem o czystość i porządek—przy podobnym napływie nie trudno o przeniesienie tu cholery. Słyszałem, że w tym tygodniu było u nas już kilka wypadków śmierci na cholerę. W państwie konstytucyjnem trudno wprawdzie zabronić obywatelom przenoszenie się z miejsca na miejsce, w podobnych atoli wypadkach, gdzie chodzi o życie kilku tysięcy mieszkańców, należałoby wzbronić taką wędrówkę, albo już co naj-

---

tem, iż zezwoliłam na nową podróż. Niestety! nie przeczuwałam co się stanie... Podczas burzy w zatoce meksykańskiej, porwał go z pokładu okrętowego gwałtowny bałwan morski... Ludzie rzucili się z pomocą, lecz dobyli ciało bez życia... Zostawił mi to dziecię drogie — dodała, łzę ocierając. — Teraz właśnie, powracam z Rennes, gdzie bawiłam dni kilka u jego dziadka; jedziemy do St. Nazaires. P. Berthauld kupił mi dom, w którego zaciszu postanowiłam całe życie spędzić.

Podczas gdy tak mówiła, Lucjan patrzył na nią nie czule, ale z jakąś dziwną melancholją, a cała przeszłość przesuwała się z wolna w jego pamięci. Widział ją w salonie wuja, wieczorem, pochyloną i ukrywającą w robótce rumieniec, którym jaśniała jej twarz gdy wchodził. Przypomniał sobie nie jedno słowo, zamienione z nią przy fortepianie, gdy grała jego ulubionego walca, a on obracał jej nuty. Czyż nie postąpił niegodnie, przestawszy nagle bywać? Zaniechał wizyt przez uczciwość, gdy zobaczywszy w pamiętnej dla nas nocy panią de Séry, zakuł napowrót rozrywające się ogniwo wspomnień w łańcuchu swej miłości. Ale czyż nie powinien się był zapytać, ażali jego nagłe zerwanie nie sprawiło srogiego bolu temu dziewczęciu, które mu oddało całe serce swoje?... Prawda, że wobec niej nie miał żadnego obowiązku, nie był związany żadnem słowem, nie prosił o jej rękę, lecz jego częste wizyty, uwagi drobiazgowe, spojrzenia wreszcie, czyż nie wiązały go równie silnie jak uroczyste zaręczyny?

W jakiś czas po jego ślubie Marja poszła za mąż; może na przekór, może dlatego, że sierota potrzebowała opiekuna, oparcia w życiu. Ale kilka pytań odnoszących się ściśle do Lucjana, wzruszenie, nad którem nie mogła zapanować ujrzawszy go, jej spojrzenie i głos na poły przytłumiony, czy nie dostatecznie mówiły, że go kochała, że go może teraz jeszcze kocha?

Tak rozmyślając, i pojąc się wonią która otaczała osobę Marji, podziwiał tę zachwycającą twarz niegdyś pogardzoną, te cieniste rzęsy czarne, których przeznaczeniem zdaje się było ukrywać szybkość spojrzenia, te usta dziecka, czyste, nieskalane, tę cerę wprawdzie nieco ciemną, ale tak delikatną, że czuć pod nią było wszystkie myśli, wszystkie wrażenia, i tę kibić, której wdzięku ani czas ani zmiana położenia nie ujęła.

— Przyjechaliśmy tedy do... — zaczęła po chwili patrząc przez okno.

— Dokąd? — przerwał Lucjan.

— Do domu... do St. Nazaire.

— Jakto, do St. Nazaire? a gdzież Douges?

— Jużeśmy dawno minęli... pan jechał do Douges?

— Ja jadę do Paimboeuf, powinienem był wysiąść w Douges... ale zapomniałem.

— Łatwo to naprawić odrzekła Marja. Wysiadłszy, nie tracąc ani chwili każ się pan zawieść na brzeg morza, zkąd codzień w południe odchodzi parowiec do Nantes, zatrzymując się w Paimboeuf. Jest to opóźnienie zaledwie jednogodzinne i jeżeli panu nie spieszno...

— O wcale mi nie spieszno!!

Pociąg stanął; Lucjan chciał jej pomódz wysiąść.

— Ależ nie troszcz się pan o mnie — już trzy kwadranse na dwunastą, zaledwie tyle panu czasu zostaje ile potrzeba aby przybyć przed odejściem parowca.

— A więc, spóźnię się! — odparł — a ponieważ ona stała już na ziemi, chciał wziąć dziecię przynajmniej.

Gdy wysiedli rzekła Marja:

— Teraz już na serjo bądź pan zdrów — tam — dodała wskazując na lewo — jest pańska droga — adieu!

— Żegnam panią! — szepnął Lucjan pocałowawszy dziecię, a nie śmiąc jej ręki podać, poprzestał na ukłonie.

Zaledwie jednak zrobił kilka kroków powrócił szybko do pani Berthauld i rzekł głosem krótkim, wzruszonym:

— Nic mnie nie nagli do Paimboeuf. Czy pozwolisz pani, bym cię odwiedził dziś, gdy wypoczniesz po podróży, przed moim wyjazdem do Nantes?

Marja poczerwieniała i zbladła; zdawało się, że stacza z sobą walkę; wreszcie rzekła:

— Nie mogę zamknąć drzwi mego domu przed zbłąkanym podróżnym w mieście, którego nie zna; szczególnie nie powinnam zapomnieć, że matka tego podróżnego przyjmowała mnie chętnie w swym domu. Przyjdź pan zatem jeśli chcesz; razem z synem moim będziemy pana oczekiwać... Mieszkam w małym domku, odosobnionym, otoczonym ogrodami na drodze do Croisic kilka kroków od St. Nazaire. Teraz musimy się rozstać, dodała z uśmiechem — mogliby się ludzie dziwić widząc mnie powracającą po trzy tygodniowej nieobecności wspartą na ramieniu nieznajomego. Do widzenia.

Ukłonił się; ona złożyła swoje rzeczy na konną kolej, a on zwrócił się ku gościńcowi.

Potrzebował ruchu, powietrza, samotności, aby stłumić wzruszenie, orzeźwić się i przygotować na przyjemność jakiej spodziewał się doznać w towarzystwie tej kobiety, która w rysach miała tyle wyrazu słodyczy i łagodności, głos taki sympatyczny, miękki, która w około siebie rozlewała woń niewinności i zacności.

Ah! teraz pojął ją i zrozumiał... tę kobietę należało mu pojąć za żonę; ona byłaby mu wierną towarzyszką, roztropną przyjaciółką, o której marzył w snach młodości i miłości.

To była kobieta, która odpowiadała jego cichemu usposobieniu, jego sercu łaknącemu tkliwości i słodkiego uczucia; byłaby go obdarzyła dziatwą, którąby teraz chowała pod swem opiekuńczem okiem; byłaby wniosła w dom jego szczęście, podczas gdy u boku Diany znalazł tylko upojenie zmysłowe.

Pogrążony w swych myślach przebiegał St. Nazaire nie zwracając uwagi na tę mieścinę; byłby może że o śniadaniu zapomniał, gdyby przechodząc gościńcem nie był usłyszał w hotelu *Marynarzy* dźwięku talerzy i szklanek.

— Prawda — rzekł do siebie — jeszczem nic nie jadł, — i z przyzwyczajenia raczej jak z głodu usiadł przy stole.

W godzinę później wszedł do domku wskazanego mu przez Marję i zapytał o panią Berthauld; służąca otworzywszy furtkę, przeprowadziła go przez niewielki ogródek prześlicznie utrzymywany, w którym obok drzew owocowych spotykało się klomby z kwiatami.

W głębi zasłoniony od wiatrów stał domek skromnej ale wdzięcznej powierzchowności, zakryty cały rozłożystym winogradem.

Gdy mu drzwi otworzono znalazł się we wnętrzu mieszkania, którego urządzenie jest tajemnicą niewielu tylko kobiet; ze wszystkiego wieje tam zacność, wszędzie panuje gust i porządek. Wszystko jaśnieje, błyszczy, świeci czystością, spokojem... nie widziało się tam nic niezwykłego, nic ściągającego szczególniejszą uwagę, ale dokoła panowała taka harmonja, że na jej widok sama sztuka mogłaby się zarumienić.

Po krótkiej chwilce weszła Marja z synkiem do salonu... postąpiwszy kilka kroków, podała Lucjanowi rękę prosząc by usiadł.

Rozmawiali długo, o wszystkiem i o niczem, mówili aby mówić, i oboje czuli, że znalazłyby się bardziej zajmujące rzeczy któreby sobie mogli powiedzieć.

Wreszcie Lucjanowi wyrwało się westchnienie:

— Ach! jakżebym tu był szczęśliwy!

— Czyż nim pan nie jesteś? — zapytała żywo, nie zważając na niebezpieczeństwo tego pytania, i zapominając o obietnicy, którą sobie zrobiła, że nie poruszy pewnych tajemnic.

— Nie, pani, — odrzekł wstając, — nie jestem szczęśliwym! — a przeszedłszy się żywo po salonie dodał nagle:— Z tobą pani powinienem się był ożenić — zbłądziłem, i jestem za to ukarany...

Chwilę milczała, przyznając tem niejako słuszność słowom, które się wydarły z ust Lucjanowi. Potem zbliżyła się do niego, a stanąwszy przed nim rzekła głosem drżącym lecz z jasnem spojrzeniem:

— Przecież kochałeś ją pan bardzo?

— Nie! — wykrzyknął — nie kochałem jej, — zdawało mi się że ją kochałem, i dziś czuję, że tak nie jest... Ah! przysiągłem sobie, że tego nigdy nie powiem... tak, przysiągłem to sobie... popełniwszy błąd, należy odważnie znosić jego następstwa... odmawiałem sobie samemu prawa wyznania, żem nieszczęśliwy, ale zobaczywszy panią, postanowienie moje znikło... serce mięknieje: widzisz pani ja płaczę!!

Zwolna podeszła ku niemu, położyła ręce na jego ramieniu i zapytała:

— Nie masz pan dziecka?

— Niestety! nie mam.

Odwróciła się, a schyliwszy się do swego małego synka, który bawił się na dywanie, wzięła go na ręce i podając Lucjanowi rzekła:

— Więc kochaj moje dziecko!

Poważnie wziął chłopca na ręce i obsypał pocałunkami.

Lody pękły; nie rozmawiali już o pogodzie — mogli wypowiedzieć wszystko co im ciężyło na sercu. Pewna siebie, silna swoją prawością, zabezpieczona od niebezpieczeństwa tą myślą, że Lucjan był żonaty i że wszelkie nadzieje dla nich umarły, nie lękała się mówić o przeszłości, o snach dziewiczych, i boleści w dniu owym, gdy ujrzała pryskające wszystkie marzenia. Nie robiła mu wyrzutów; opowiadała tylko swoje cierpienia, i przyczyny, które ją skłoniły do rychłego wyjścia za mąż, chociaż chciała zostać starą panną. W kilku słowach podała mu szkic p. Berthauld: był to człowiek prosty, dobry, lojalny — kochać nie mogłaby go nigdy, ale zwolna przywiązała się do niego, a gdy zginął, żal jej był głęboki, niekłamany. Jej życie już się skończyło, ale niebawem zacznie się życie jej syna; — odtąd chciała się poświęcić jedynie wychowaniu swego dziecka.

(C. d. n.)

mniej przed bramami miasta ustanowić dla przyjezdnych z miejsc nawiedzonych epidemją kilkudniową kwarantannę. Nie dziwmy się potem, że cholera grasuje w całym kraju; jakżeż nie ma panować, skoro ją rozwożą na wszystkie strony?

Cholera, pomimo wszelkich środków ostrożności, zaczyna się szerzyć w ościennych księstwu Poznańskiemu prowincjach. W Wrocławiu zapadło już na epidemję tę kilkadziesiąt osób, a kilkadziesiąt już umarło. Gorzej jeszcze rozprzestrzeniać się zaczyna w prowincji pruskiej. I tak w Elblągu i okolicy pokazuje się już ta choroba, jakkolwiek dotąd, sporadycznie. W Toruniu umarło od 12. b. m. na cholerę 6 osób. W Tczewie doniesiono policji o 33 wypadkach, z których 18 śmiercią się zakończyło. Również i w kąpielach Cranz już kilku mieszkańców uległo tej epidemji.

Cesarz dozwolił właścicielowi dóbr hr. Karolowi Lanckorońskiemu-Brzezie w Wiedniu przyjąć i nosić krzyż honorowy orderu Johanitów.

Dr Wachholz, profesor dziejów austrjackich na wszechnicy Jagiellońskiej, umarł w Krakowie d. 18. bm. w skutek apopleksji.

Na wszechnicy Jagiellońskiej otrzymał d. 18. bm. Stan. Librowski, Krakowianin, stopień doktora praw, d. 19. bm. zaś otrzymali na tym samym uniwersytecie stopień magistrów farmacji pp. Marek Gatty, z Bochni, Józef Kolassa z Niepołomic, Stan. Markowski z Królestwa Polskiego i Stan. Sobolewski z Wiśniowy.

Gmina Słobódka w powiecie brzeżańskim zobowiązała się aktem fundacyjnym podwyższyć dotację tamtejszej szkoły, wynoszącą dotychczas 90 zł. i 13¾ korcy zboża, o 45 guld.

W Poznaniu na cmentarzu ś. Marcina postawiony ma być pomnik na grobie śp. Leona Wegnera, ze składek publicznych.

Pruska administracja telegrafów zamierza zaprowadzić telegrafy podziemne i to naprzód na tych linjach, na których kilka drutów jest potrzebnych, pomiędzy innemi z Berlina do Wrocławia, Poznania, Torunia, Szczecina, Tczewa, z pobocznemi linjami do Królewca, Wystruci i Gdańska.

Jesse Root Grant, ojciec prezydenta Stanów Zjednoczonych, umarł w Covington w Ameryce. Był on najpierw garbarzem a w ostatnich latach poczmistrzem.

Ekonomista p. Ludwik Wolowski miał w Wiedniu odczyt w sali niższo-austrjackiego stowarzyszenia przemysłowego. Dzienniki tamtejsze twierdzą, że szereg odczytów nie mógł być świetniej i znakomiciej inaugurowanym. Odczyt odbył się po francusku, prelegent usprawiedliwił się bowiem na wstępie, że nie jest tyle biegłym w języku niemieckim, aby mógł w tej mowie z wszelką swobodą rozwijać swe myśli i zapatrywania. Mówił o znaczeniu wystawy wiedeńskiej, przyczem znalazł sposobność podniesienia w słowach pełnych zapału idei handlu wolnego. Odczyt przeciągnął się 5 kwandransów w obecności licznie zgromadzonych słuchaczy, którzy często powtarzającemi się oklaskami objawiali mu swe zadowolenie. *Neue freie Presse* zdając obszerną sprawę o tym wykładzie, mówi w końcu: „Forma wykładu była zaiste wzorową. Liczne cytaty z Montaigne, Voltera, Arystotelesa, Henryka IV przeplatały odczyt, który bogaty w obrazowania, nader korzystne w ogóle zrobił wrażenie."

Z Zurychu pisze korespondent do *Dzien. Pozn.* d. 14. bm.: „W swojej podróży artystycznej potrzymał nasz Jan Królikowski i w Szwajcarję. Pobyt jego w Zurychu podał polskiej młodzieży sposobność do uczczenia jubileuszu znakomitego artysty wieczorkiem, który jej cześć przynosi prawdziwą. Myśl oddania hołdu należnego jednemu z najznakomitszych naszych [illegible] sztuki, w chwili, gdy przez pewną szkołę wszystko co idealne, piękne, rzucane z powabu swego i uroku systematycznie odzierane bywa, zasługuje zaiste na nazwę myśli szczęśliwej. Jest ona nadto jeszcze jawnym dowodem, że choć umysł gorący jednostek porwany zostaje silnym czasu prądem na drogi, po których idea nasza narodowa nie kroczy, serce ogółu nie zostało dotkniętem zarazą współczesną i bije żywo jak serce narodu dla wszystkiego co wzniosłe, szczytne, idealne. Cześć więc tym, co pierwsi podali myśl urządzenia wieczorku, cześć niemniej i tym, którzy tak ochoczo poszli za tą myślą. Pan J. Królikowski deklamował na tym wieczorku „Farysa" Karola Balińskiego. Potrzebująż dodawać, że deklamacją wszystkich zachwycił? Na pamiątkę roku jubileuszowego ofiarowała mu młodzież piękną szkatułę orzechową z rzeźbami, jakie wyrabiają w kantonie berneńskim. Wnętrze jej wyłożone aksamitem, na wierzchu zaś srebrna blacha z napisem: „Janowi Królikowskiemu młodzież polska w Zurychu. 1873."

Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu. Zarząd główny d. 5. lipca 1873. Do pp. Darowskiego, Jarmunda Stanisława, Wiśniewskiego Wiktora i ks. Ufryjewicza, składających nasza podziękowanie we Lwowie. Szanowni panowie! Nowa ofiara galicyjskich patrjotów, w kwocie 218 fr. za waszem pośrednictwem dla Towarzystwa naszego w tych dniach nadesłana, wielce nas uradowała. Miło nam bardzo widzieć powiększenie funduszu, przeznaczonego dla pozbawionych możności zarobkowania starców naszych, kalek i chorych. Miło nam, gdy dzięki, czynnemu poparciu kraju, jesteśmy w stanie dopomódz biednemu robotnikowi, który mimo usilnej pracy i moralnego prowadzenia się, znajduje się w niepodobieństwie wyżywienia licznej familji, jaką jest obarczony. W obecnej zwłaszcza chwili bardzo jest pożądana pomoc, z jaką nam przychodzicie; chwila ta bowiem krytyczna, w której ubogi więcej jak kiedykolwiek czuje się przygnieciony nędzą, z powodu komornego, jakie winien gospodarzowi, a w braku zapłacenia którego pozbawionym być może przytułku dla siebie, żony i niewinnej dziatwy. Jak widzicie, wiele posiadamy tytułów do wdzięczności za pamięć Waszą o tułaczach. Najgłówniejszym wszakże powodem ukontentowania naszego jest względna moralna wartość i doniosłość przysyłanych nam z Galicji ofiar. Serca nasze radują się na widok tej patrjotycznej wspólności uczuć, jaka ożywia datkodawców. Czyż bowiem gotowość możniejszej braci do ofiary, to dobrowolne spełnianie jednego z najświętszych, a zarazem i najtrudniejszych może obowiązków, ta troskliwa pamięć o oddalonych cierpiących rodakach, nie dowodzą wybitnie żywotności narodowych uczuć, a tą patrjotyczną żywotność, czyż nie każe nam spodziewać się, że to, co każdy Polak wierzyć powinien, tj. lepszą dla kraju przyszłość, jest tylko kwestją więcej lub mniej krótkiego czasu? Tak szanowni bracia, miejmy tylko cierpliwość wytrwać w tych narodowo-patrjotycznych uczuciach, a co nadewszystko, praktykujmy takowe we wszystkich aktach tak prywatnego, jak i publicznego naszego życia, a da Bóg, że doczekamy się nareszcie owej błogiej chwili, w której najgorętsze pragnienia nasze ziszczone zostaną. Łącząc braterskie pozdrowienie, pozostajemy z szacunkiem. Prezydujący *E. Korabiewicz* m. p. Sekretarz *L. Dygał* m. p. Kasjer *W. Mazurkiewicz* m. p.

Następuje pokwitowanie:

Nr. 324. Towarzystwo bratniej pomocy. Od komisji posiłkowej we Lwowie, za pośrednictwem ob. Wiktora Wiśniewskiego odebrałem franków Dwieście ośmnaście 218. Paryż 4. lipca 1873. *W. Mazurkiewicz* m. p. kasjer.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 21. lipca.)

Kronika teatralna. Dziś d. 21. b. m. ostatni występ gościnny artystki teatru krakowskiego pani A Hoffman. Odegranym będzie dramat w 5 aktach z francuskiego przez p. Dennery p. t. *Marja Joanna czyli Kobieta z gminu*.

* Dziś opuściła Lwów pna Tellini, udając się na Wiedeń do Sztuttgardu, gdzie ją powoływały obowiązki artystyczne. Fatum jakieś widocznie nie chciało, abyśmy raz jeszcze usłyszeli znakomitą śpiewaczkę w „Trubadurze". W sobotę zasłabł p. Olski, a i sama artystka czuła się niezdrową, a dłużej zabawić we Lwowie nie dozwoliły jej obowiązki artystyczne.

* Prawdopodobnie w środę d. 23. b. m. wystąpi w roli Kamilli w dramacie A. Musseta „Ostrożnie z ogniem" pna Deryng. Z prawdziwą przyjemnością i niecierpliwością wyczekujemy tego występu znakomitej artystki i nie omieszkamy podać o nim szczegółowego sprawozdania.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 19. lipca. Edykta. Starostwo staromiejskie ogłasza, że do zastępywania niewiadomych spadkobierców po śp. Bazylim Komarnickim, właścicielu ⅙ części dóbr Mochnate, Matków i Iwaszkowic, powołało dra Wołosiańskiego, adwokata w Samborze. Krakowski sąd krajowy zawiadamia Emilję Biald o nakazie zapłaty 150 złr. na rzecz Mojżesza Manne. Licytacje. W sąd. pow. w Dobromilu 17. paźdz. realność l. 4 w Kniażpolu. W sąd. obw. w Tarnowie 26. sierp. i 24. wrześ. dobra Łęki dolne z przyległościami; cena wyw. 52448 złr. W sąd. pow. w Dąbrowej 18. sierp., 18. wrześ. i 20. paźdz. realność l. 24 w Lipinach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku za rok 1872. *a)* Weksle eskontonowane i pożyczki na inne dokumenty w ciągu roku 1872 zł. 42.865, *b)* pożyczki na zastawy złr. 4.818 cnt. 62 — razem zł. 47.683 cnt. 62. Upłacono w ciągu roku 1872 do *a)* 14.325·18, zaś do *b)* 2.573·62 — razem 16.898·80. Stan weksli (aktów notarjalnych i kart dłużnych) z końcem roku 1872. 28.539·82, stan pożyczek na zastawy 2.245 zł. = 30.784·82. Zapas gotówki 510·47, koszta założenia (wartość urządzenia) Towarzystwa 548·21. Z końcem r. 1872 było członków 401 z udziałem 2.220·50, wkładki na rachunek bieżący 40.574·99½, zwrot wkładek 12·651 — 27.923·99½. Procenta od udzielonych pożyczek sebrano w r. 1872 2.772·87; z tej kwoty odpada procent z góry pobrany na rok 1873 1.088·75, po odtrąceniu procentów zapłaconych od wkładek na rachunek bieżący na rok 1873 złr. 13 = 1.075·75, zostaje dochodu na rok 1873 — 1.697·12. Procenta wypłacone od wkładek na rachunek bieżący 287·65, procent skapitalizowany 720·81 = 1.008·46. Koszta administracji 468 zł., wstępne 399 złr., za druki i zwrot portorjum 3·60, *saldo* (zysk) 623·26. Stosownie do uchwały Zarządu Towarzystwa czysty zysk rozdziela się: *a)* na tantiemę dyrektora 124·64, *b)* na wypłatę dywidendy 20% od udziałów członkom 247·5, *c)* na zwrot 10% kosztów założenia 115 złr., *d)* na fundusz zapasowy 136·57 — ogółem stan czynny zgodny z biernym 31.843 złr. 50½ ct.

W myśl §. 14. statutów, dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku podaje do publicznej wiadomości, że na posiedzeniu odbytem 19. czerwca br., do Wydziału Towarzystwa wybrani zostali pp. Hieronim Romer zastępcą dyrektora, ks. Franciszek Czaszyński kontrolorem, a Dr. Stanisław Szmiet sekretarzem Towarzystwa. Przy tej sposobności nadmieniamy, że Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku przyjmuje wkładki oszczędności, płacąc od nich procent siedem od sta.

Sanok, 20. czerwca 1873. — *Dr. Stanisław Bieliński*, dyrektor. *Wojciech Krystyński*, kasjer.

Wrocław, dnia 19. lipca. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Powietrze jak najpomyślniejsze sprzyja bez przerwy dojrzewającym siewom, po których się wszędzie obfitych spodziewają zbiorów, i jeżeli jeszcze żniwom powietrze równie pomyślnie towarzyszyć będzie, rok ten zapewne do najlepszych policzyć będzie można. — Sprzęt rzepiu tegoroczny odbył się przy pogodzie niezwykle stałej, i plon niemniej co do jakości jak ilości ziarna nic do życzenia nie pozostawia. — W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wielka zaszła zmiana; wszędzie jeszcze ta sama panuje stagnacja i brak zupełny spekulacji. W Anglji dowóz na targi krajowej pszenicy bardzo był mały, lecz za to dowóz morski bezprzestannie znaczny, w skutek czego ceny o 1 szyl. spadły; ostatnie jednak wiadomości ztamtąd trochę są pomyślniejsze, a mianowicie w Liwerpoolu znów nieco wyższe płacono ceny. Francja, która się dotąd tak stale trzymała, także osłabła w usposobieniu; Marsylja bowiem ciągle znaczny odbiera dowóz, a nadto rozpoczęte żniwa dosyć pomyślne obiecują plony. W Belgji, Holandji i prowincjach nadreńskich przy sprzedaży znacznie zwiększonej, dążność obniżki zapanowała a mianowicie, pośledniejsze ziarno całkiem zaniedbane było. W południowych, niemniej jak środkowych i północnych Niemcach, wielka cisza opanowała wszystkie place i ceny tak pszenicy jak żyta ustąpić musiały; w ostatnich dniach jednak usposobienie handlu znacznie wzmocniało i tendencja zwyżkowa na nowo wzięła górę. — Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc tal. 93, tyleż żyta na ten miesiąc 61 tal., na lipiec-sierpień 57⅞ tal., na wrzesień-październik 55⅙ tal., na październik-listopad 54¼ tal., na listopad-grudzień 53½ tal., na kwiecień-maj 1874 r. 53½ talar. Na targu naszym przy miernym dowozie piękniejsze ziarno pszenicy i żyta dosyć chętnego znalazło kupca, jęczmień bez popytu; owies słabiej, groch stalej. Notowano: pszenicę za 100 kil. białą 8—9⅓ tal., za żółtą 8—9¼ tal.; żyto za 100 kil. 5⅚—6¼ tal.; jęczmień za 100 k. 6—6 5/12 tal.; owies za 100 k. 5⅙—5⅓ tal., groch za 100 kil. 5—5 7/12 tal.; łubin żółty za 100 kil. 3⅔—3⅚ tal., niebieski 3¼—3½ talar.; rzep za 100 kil. 6⅚—7⅙ tal.; rzepik za 100 kil. 6⅔—6⅓ tl. Okowita słabiej, za 100 litr. (100 kw. polsk.) 100% Tral. w miejscu 20 5/12 tal.; na lipiec-sierpień 20 11/12 t., na wrzesień-październik 19⅓ tl. W handlu wełną zawsze jeszcze dobre dosyć panuje usposobienie i ceny ostatniego targu stale się utrzymują. Banknoty austrjackie 89¾ tal. za 150 złr., banknoty moskiewsko-polskie 80⅛ tal. za 90 rsr.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63, spirytus rafinowany z auyżem stopień 67.

Ostatnie wiadomości.

Zasada przyjęta przez centralny komitet przedwyborczy lwowski: „my tu same będziemo wybierali", i podtrzymywana w łonie tego komitetu większością jednego głosu (p. Franciszka Bałutowskiego), została wreszcie przełamaną. Pod naciskiem opinji publicznej, która głośno już zaczęła sarkać na monopolistów „solidarności narodowej" alias próżniactwa i lenistwa narodowego, p. Seweryn Smarzewski pod nieobecność pp. Grocholskiego i Krzeczunowicza, widział się zmuszonym zwołać w sobotę posiedzenie komitetu centralnego, i na tem posiedzeniu została powzięta uchwała, wzmocnienia komitetu żywiołami ruchliwszemi. Postanowiono zaprosić do udziału między innemi także członków klubu polskiego postępowego — a ogółem 6 obywateli. Ci są: pp. Gubrynowicz, Dąbrowski Wacław, dr. Zbyszewski Wiktor, Romanowicz Tadeusz, dr. Zucker Filip i dr. Wereszczyński Józef.

Słyszymy, że kilku z tych panów namyśla się jeszcze, czy uczynić zadość wezwaniu, czy nie. Odstrasza ich wątpliwość, czy spóźniony czas dozwoli im naprawić zaniedbania dotychczasowe. Sądzimy, że namysł ten jakkolwiek bardzo usprawiedliwiony, powinien wypaść za udziałem w pracach komitetu. Sprawa bowiem publiczna wymaga wytężenia wszystkich sił, i można jeszcze wiele naprawić. Znając patrjotyzm i gorliwość zaproszonych jesteśmy pewni, że się nie usuną.

Zaraz po uzupełnieniu komitetu, przewodniczący, p. Smarzewski wyjechał ze Lwowa na świeże powietrze. Z wielką korzyścią dla sprawy publicznej mógłby to był o miesiąc pierwej uczynić.

Krakowski Kahał przesłał d. 18. b. m. odpowiedź odmowną do lwowskiego komitetu centralnego żydów.

Z powodu cholery panującej w Rzeszowie nastała wątpliwość, czy zwołany tamże na dzień 25. bm. kurs wakacyjny dla nauczycieli ludowych może się odbyć bezpiecznie. Krajowa Rada szkolna powinnaby wczesną powziąć decyzję, wielu bowiem nauczycieli waha się jechać.

Rząd węgierski ułożył projekt nowej ustawy wyborczej dla sejmu, która prześciga wszelkie „oczekiwania" liberałów przedlitawskich. Redukuje bowiem liczbę (400) posłów na 296, nadaje absolutną większość żywiołom miejskim, i zaprowadza cenzus inteligencji. Uprawnionym do wyboru może być tylko umiejący czytać i pisać. I tylko w tym sensie rozumie się powszechne głosowanie. W okręgach wiejskich inteligencja ma prawo do głosowania osobistego. Nieumiejący czytać prawyborcy wybierają wyborców, ale liczba tych nie może przewyższać liczby bezpośrednio uprawnionych do głosowania. Od prawa wybieralności są absolutnie wykluczeni wszyscy urzędnicy z wyjątkiem ministrów i podsekretarzy. Taką jest treść tego projektu węgierskiej reformy wyborczej — prawdziwy policzek dla reformy przedlitawskiej.

Z ministrów austrjackich bawią obecnie na urlopie pp. Lasser, Chlumecky, Glaser i Ziemiałkowski. Z początkiem sierpnia mają wyjechać na krótki urlop: prezydent ministrów, dalej Unger, Stremayr i Horst.

W miejsce zmarłego Lemonnier, prezydentem policji w Wiedniu mianowany został Wilhelm Marx, dotychczasowy dyrektor policji w Pradze.

Profesor realnego gimnazjum w Brodach, p. Mikołaj Ustjanowicz został przeniesiony do Radowic na Bukowinę wraz z Franciszkiem Paulem, nauczycielem szkoły realnej w Pardubicach.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Przemyśl, 21. lipca. Wczoraj wieczorem liczne zgromadzenie wyborców naszego miasta wybrało komitet przedwyborczy, nie mogąc się doczekać wezwania od komitetu centralnego. Wszystkie stronnictwa nie wyjmując izraelitów wzięły solidarny udział w tym akcie. Komitet centralny będzie o tem pisemnie zawiadomiony.

Gródek, 21. lipca. Komitet powiatowy dotąd nie zawiązał się. Wyborcy nie wiedzą do kogo mają się udawać. Słychać tylko, że pan Weissmann ma upoważnienie do zawiązania komitetu, ale nie wiadomo, czy z niego korzystać myśli.

Jaworów, 21. lica. Zapytani z lwowskiego powiatu, z którym do jednego należymy okręgu wyborczego gmin wiejskich, donosimy, że zawiązaniem tutejszego komitetu ma się zająć p. Jan Szeptycki, dotąd jednak żadnych kroków ku temu nie poczynił.

Mościska 21. lipca. Przybył tu p. Seweryn Smarzewski ze Lwowa ze służbą i pakunkiem. Sądzą, że zawiąże komitet powiatowy. (Podług innej wersji ma on zabawić dłuższy czas na świeżem powietrzu po wytężających pracach w centralnym komitecie lwowskim. Red.)

Nowy Targ 21. lipca. Z powodu wzmagającej się cholery w naszych stronach, wynosi się i ta mała liczba turystów, która zamierzała zwiedzieć Tatry.

Monachjum, 20. lipca. W procesie Adeli Szpitzeder sąd przysięgłych uznał wszystkich obżałowanych winnymi. Adela Spitzeder (b. aktorka, utrzymywała bank oszukańczy, ciesząc się opieką wysokich sfer katolickich) bez przypuszczenia okoliczności łagodzących skazaną została na 3 lat więzienia poprawczego. Inni obżałowani (wspólnicy, służba i ajenci) otrzymali kary od 1—6 miesięcy.

Liczne zgromadzenie wędrowne katolików niemieckich uchwaliło petycję do króla przeciwko dalszemu zastosowaniu ustawy o jezuitach.

Darmstadt 20. lipca. Przybył tu cesarz niemiecki Wilhelm dla pożegnania się z carem. Potem odjechał do Ems.

Wersal 19. lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło wniosek odroczenia. Izba nie będzie obradować od d. 27. bm. do 5. listopada rb. Odrzucono natomiast wniosek 404 głosami przeciw 238 (lewica) żądający aby zgromadzenie zebrało się niezwłocznie po ustąpieniu wojsk niemieckich z ziemi francuskiej.—Dziś w południe odjechał szach perski.—Santa-Cruz udaje się do Rzymu aby się przedstawić papieżowi. (Patrz rubrykę spraw zagranicznych prz. Red.)

Genewa 20. lipca. Dziś wieczorem przyjechał tu w podróży z Paryża szach perski.

Ancona 20. lipca. Ze względów sanitarnych prefekt zabronił odbywania odpustów.

Perpignan 20. lipca. Karliści pod komendą Don Alfonsa zajęli dzisiaj miasto Ignalada.

Wiedeń, d. 21. lipca 10 godz. 45 minut.
Akcje kredytowe 217·50; Anglosy 162·—; Unionbank 121·—; Vereinsbank —·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 91·—; Bankn franc.-austr. —·—; Baubank —·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: spokojne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 19. lipca, 2. godz. 15 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 25 ct., w srebrze 73·25; Losy pożyczki z 1860 r. 102·50; Akcje banku wiedeńskiego 980·—; Akcje banku kredytowego 220·—; Londyn 111·30; Srebro 108·75; Napoleondor 8·87.
Akcje banku franko-austr. 71·—; węgierskie akcje kredytowe 111·—; akcje banku angl.-austr. 162·—; Banku Związk. 123 50, kolei Karola-Ludwika 223·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 187·—; kolei alfoldzkiej 156·—; kolei Elżbiety 221·—; kolei lwowsko-czerniow. 137·—; kolei węg. półn.-wschod. 207 50; Vereins-Bank 40·—; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 78·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 130·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 156·—; Verkehrs-bank-Actien —·—; Losy tureckie 65·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 96·—; kolej państw. 338·—; Wiener Bank Verein 140·—; Wiener Bauverein 34·50, Hypoth.-Rentenbank 50— Rosyjskie Banknoty 1·48. Usp.: dosyć stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. 80⅛; aust. akcje kredyt. 129—; lombardy 112—, akcje galicyjskie 99¾; kolei państwowej 202½; kolei rumuńskiej 40½; austr. noty bankowe 90⅛; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: bez życia.
Paryż. Renta 56·27; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 20. i 21. lipca.

Hotel Żorża. Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy, W. br. Czechowicz z Glinny, F. Moser z Drohowyża, Sk. Folkojano z Bukaresztu, J. Lakavaro z Bukaresztu, K. Vakaresco z Bukaresztu, A. Balinski ze Starzawy, T. Chritesco z Bukaresztu, H. Lion z Anglji.

Hotel Europejski. W. Illaszewicz z Radziwiłłowa, G. Mokri z Gałacu, A. Sosnowski z Warszawy, K. Wasilko z Bukowiny, A. Warterasiewicz ze Szwajkowa, W. Wróblewski z Czortkowa.

Hotel Langa. M. Lissenko z Kijowa, W. Sewerin z Wołynia, E. Januszke z Borysławia, A. Reschofsky z Wiednia.

Hotel Angielski. M. Dąbrowski z Podhajec, M. Falkowski z Wołynia, A. Hulinka z Mycowa, B. Lang z Wolicy, A. Stecki z Środopolca, J. Nowotny z Pragi, M. Kratochwil z Wasylowa, H. Czermiński z Horodyszcza, W. Zotta z Berna, B. Dobrowolski z Hołoskowa, M. Morawski z Chlebiczyna.

Hotel Warszawski. A. Radliński z Petersburga, F. Werla z Stechiniowic, F. Edinger z Moskwy.

Hotel Krakowski. J. Bohusiewicz z Bukowiny, J. Greissenger z Bukowiny, A. Garliński z Moskwy.

Hotel Kuhna. G. Jarosławski z Postomyty, L. Lityński z Leśniowic, L. Bystrzanowski z Zawadowa.

Od Wydawnictwa.

Ponownie oznajmiamy, że Administracja nasza nie ma już do dyspozycji ani jednego egzemplarza dzieła pani Orzeszkowej p. t. „Kilka słów o kobietach." Interesowani mogą otrzymać tę książkę we wszystkich księgarniach po cenie 1 złr. 80 cent.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	224 50	222 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	138 50	137 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 75	78 —
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	85 50	84 75
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 27	5 21
Napoleondor	8 91	8 83
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 68
„ „ papierowy	1 48	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	110 —	109 —
Wiedeń, 18. lipca.		
5 prc. sjed. dług. pań. bank.	68 55	68 35
5 „ „ „ „ sreb.	73 40	73 30
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	95 —	94 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	78 25	77 50
5 „ „ „ „ galicyj.	75 75	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	75 —	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 60	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	99 50	98 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 30	90 10
5 „ galicyjskie	79 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 —	91 —
5 „ węgierskie losow.	81 75	81 25
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 28 latach	87 50	87 —
5 „ [illegible]	119 —	118 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	26? —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	102 —	101 75
„ „ „ 1864	132 —	131 —
„ prem. poż. węgiers.	80 50	80 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	167 —	166 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St.-Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	27 —	25 —
„ ks. Windischgrätz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 50	25 50
„ hr. Keglewich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	563 —	560 —
Kolei północ. Ferdynanda	2 10	2100
„ rządowej fr. a.	339 —	338 —
„ zachodniej ces. Elżb.	225 —	223 —
„ pardubickiej	— —	156 —
„ południowej	188 25	187 75
„ galicyjskiej	224 50	224 —
„ czerniowieckiej	138 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	114 —	110 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	155 —	154 —
„ koszycko-bogum.	157 —	156 —
„ siedmiogrodzkiej	147 50	147 —
„ cisańskiej	212 —	211 50
„ wschodnio-węg.	80 —	79 50
„ austr.-północno-zachod.	207 —	206 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	215 —	214 —
Banku narod. austrjac.	984 —	982 —
Zakładu kredytowego	224 —	223 50
Akcje banku anglo-austr.	165 —	164 —
„ „ angl.-węg.	51 —	50 —
„ Zakładu kredyt. węg.	114 —	110 —
„ bank. franko-austr.	73 —	71 —
„ „ franco-węgiersk.	28 —	27 —
„ „ krajowego galic.		
we Lwowie	- -	—

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	90 —	89 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	39 50	39 —
„ dla obrot. ogólnego	130 —	129 —
„ austr. ogól. banku	114 —	112 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	50 —	49 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	— —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	128 50	128 —
„ południ. St. 500 fr.	110 50	110 25
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	90 25	89 75
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	— —	166 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	100 —	99 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	98 25	98 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 25	73 75
„ „ Emisja 1867	85 50	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 50	100 25
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 31	5 30
„ obrączkowy	— —	. . —
Napoleondor	8 88	8 87
Suwereny angielskie	11 30	11 15
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 15	109 —
Srebro, kupony	109 —	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66

JULIUSZ GABLENZ
we Lwowie przy placu Marjackim

przyjmuje wszelkie zamówienia na

ogniotrwałe cegły,

które do wmurowywania kotłów parowych, stawiania pieców piekarskich, lub innej podobnej budowy jako jedynie najtrwalszy i nigdy nieprzepalny materjał zaleca. 2134 1—3

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Teatralnej pod l. 11 (naprzeciw Katedry)

poleca:

okucia do drzwi, okien, kuchni i pieców, gwoździe drutowe, maszynowe i kute, drut, wszelkie narzędzia gospodarskie i rzemieślnicze, piły różnego rodzaju,

sierpy angielskie, kosy styryjskie i angielskie,

nożyce angielskie do strzyżenia owiec *(ściski)*

naczynia kuchenne, krzyże lakierowane i pozłacane, sztachety nagrobkowe i t. p.

Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie tego handlu dotyczące wyroby.

UWAGA. Łaskawe zamówienia z prowincji wykonują się jak najspieszniej koleją, pocztą lub furmanem. 2070 4—6

Cenniki na żądanie franko.

Konkurs.

W **Sokalu** jest do obsadzenia posada **weterynarza** z roczną subwencją 340 złr. w. a. i wolną praktyką w okolicy.

Podania opatrzone świadectwem uzdolnienia, przesłać należy (franco) do Rady Oddziału gospodarskiego w Sokalu najdalej do 15. września 1873 r. 2133 1—3

Poszukuje miejsca przy **leśnictwie i administracji** wewnętrznej majątku, fachowo wykształcony kawaler w sile wieku, opatrzony chlubnemi świadectwami. Na żądanie może złożyć kaucję.

Adres **E. D. 40** poste rest. Firlejów. 2132 1—1

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie wywiory i upławy tak świeże jak i zadawnione. Dostać można w Paryżu u wynalazcy Brou. Boulevard Magenta Nr. 158; u p. W. Redyka, aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 1124 49—52

J. S. JÜRGENS we Lwowie

poleca dowiedzione

najtańsze i najlepsze

story patyczkowe, żaluzje taśmowe, parawany,

zasłony przed piece i kominki,

antipodja kościelne i t. p. z własnej fabryki

po cenach fabrycznych,

tudzież nadzwyczaj obfity

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

z pierwszorzędnych fabryk europejskich,

które po stałych a nadzwyczaj umiarkowanych cenach sprzedaje. 2056 6—6

Do wydzierżawienia

nowo wybudowany

HOTEL w PODWOŁOCZYSKACH

tuż obok dworca kolejowego,

składający się z 16 pomieszkań na I. piętrze a 12 na dole, między temi 4 sklepy, 2 pomieszczenia na restaurację i kawiarnię z tych jedno z dużą salą i werandą, osobną stajnią na 18 koni, szopą, praczkarnią piekiarnią, lodownią i ogrodem. 2099 3—4

Bliższą wiadomośc o całkowite lub częściowe wynajęcie powziąć można u pp. Wincentego Maliny w Krzywem poczta Skałat, lub u Józefa Philipa w Podwołoczyskach.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13,

naprzeiw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 4—?

Zgubiono

na dniu 16. b. m. książkę kasy oszczędności do l. 36.538 z rewersu kasowego 7.254 na imię Tekli Klimke opiewającą. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić do właścicielki tejże na ulicy Zamarstynowskiej, w kamienicy Wgo Michniewicza, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie, w przeciwnym bowiem razie poczynione będą kroki amortyzacyjne. 2127 2—2

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu **fabryki rumu, likierów i octu** 2017 122—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie

wyszedł z druku dokładny podręcznik do obeznania się

z nowemi miarami i wagami

jakie obecnie w kraju naszym zaprowadzają się, opracowany przez **Edwarda Pietrzyckiego**, a przez Wydział krajowy do urzędowego użytku polecony. Dzieło jest objaśnione 100 tablicami porównawczemi i dużym arkuszem wzorów miar i wag nowych. **Cena 2 złr.**

Tegoż autora:

Nauka teoretyczna i praktyczna

Rachunkowości kupieckiej

pojedyńczej i podwójnej. W dwóch tomach. **Cena 4 złr.**

Nakładem tejże księgarni wychodzą od października 1872 r.

Fr. Ks. Schlossera

DZIEJE POWSZECHNE

w zeszytach sześcioarkuszowych dwa razy na miesiąc, czyli sześć zeszytów na kwartał. Przedpłata kwartalna wynosi z przesyłką **2** złr. **22** cnt., roczna **8** złr. **88** cnt. Z góry opłaca się i za ostatni kwartał wydawnictwa. (**2** złr. **22** cnt.), oraz za jeden, dwa, trzy lub więcej kwartałów bieżących stosownie do wygody. 2068 2—?

Całkowity dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na Oświatę ludu.

Adres: ***Księgarnia Polska, Lwów, 12, ul. Kopernika.***

Zamawiać można kartą koresp. przesyłkę za pobraniem poczt.

Są na składzie we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

NA SYNAPIZMY.

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie, które p. Rigollot w najszczęśliwsy i najpraktyczniejszy rozwiązałeś sposób.“

A. Buchardat (Annuare de thérapeutique 1868 pag. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim. 2016 49—67

Dostać można u wynalazcy 26 ulia Ville du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyka w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy

---

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we **LWOWIE** i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	**8**	dni po wypowiedzeniu
5½	„	„ **14**	„ „ „
6	„	„ **30**	„ „ „
6½	„	„ **60**	„ „ „
7	„	„ **90**	„ „ „

2003 20—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął

Galicyjski Bank Kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych), swoje czynności w myśl §. 7. Statutów i wydaje

asygnaty kasowe

5	procentowe za	**8**-dniowem	wypowiedzeniem
6	„	za **14**	„
7	„	za **30**	„

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po **6 od sta**

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 2029 12—26

Dział Zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Biblioteka Powieści i Romansów.

Największe i najtańsze wydawnictwo w Galicji, wychodzi rok IV. i podaje obok prac oryginalnych, przekłady najcelniejszych powieści zagranicznych. Obecnie wychodzią oryginalna powieść p. t. 2084 5—?

Pamiętniki Daniela

przez ***Józefa Tretiaka*** — i druga angielska p. t.

SKAZANIEC.

Prenumerata wynosi: Na prowincji z przesyłką pocztową rocznie za 180 arkuszy ścisłego druku **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. We Lwowie rocznie **8** złr., półrocznie **4** złr., ćwierćrocznie **2** złr. — Dotąd wyszły w **Bibliotece** następujące dzieła:

I. tom: **Tajemnice klasztoru neapolit.,** pamiętniki ks. Caracciolo z włoskiego; cena księgarska 1 złr.
II. tom: **Hr. de Camors,** przez Feuilleta, z francuskiego; 1 złr. 25 ct.
III. tom: **Klemencja,** powieść hiszpańska, przez Fernana Caballero; 1 złr. 50 ct.
IV. i V. tom: **Klub Pickwicka,** przez Dickensa, z angielskiego; 3 złr.
VI. i VII. tom: **Być albo nie być,** powieść szwedzka, przez Zofię Marję Schwartz; 2 złr.
VIII. i IX. tom: **Gdzie winowajca?** powieść tłumaczona z francuskiego, E. Gaboriau; 2 złr.
X. i XI. tom: **Pieniądz i imię,** powieść szwedzka, przez Zofię Marję Schwarz; 2 złr. 50 ct.
XII. tom: **Poświęcenie kobiety,** powieść Eugen. Berthoud, z francuskiego; 1 złr. 50 ct.
XIII., XIV. i XV. tom: **Nicolo de' Lapi,** powieść histor. z włoskiego, M. d'Azeglio; 3 złr. 60 ct.
XVI tom: **Powieści mniejsze,** M. W. Hohola, z rosyjskiego; 1 złr.
XVII i XVIII. tom: **Opactwo Carrow,** przez J. F. Smith, z angielskiego; 3 złr.
XIX tom: **Dygnitarze,** romans meksykański, przez P. de los Rios; 1 złr. 25 ct.
XX tom: **Piękna Pani,** powieść oryginalna J. I. Kraszewskiego; 1 złr. 20 ct.
XXI tom: **O zmroku,** przez Wilkie Collins'a, z angielskiego; 2 złr.
XXII tom: **Synowie Barona,** czyli Anioł z ulicy Westerlang, powieść szwedzka, przez Kiellmana Goeranssona; 1 złr. 25 ct.
XXIII. tom: **Na Cmentarzu—na Wulkanie,** powieść współczesna, J. I. Kraszewskiego; 2 złr.
XXIV. tom: **Żona męża próżnego,** ze szwedzkiego, przez Z. M. Schwartz: 1 złr. 25 ct.
XXV. i XXVI. tom: **Akta kryminalne l. 113,** przez Gaboriau, z francuskiego; 2 złr.
XXVII. tom: **Rina,** romans włoski; 1 złr. 40 ct.
XXVIII., XXIX. i XXX. tom: **Pan Graba,** przez E. Orzeszko; 3 złr. 20 ct.
XXXI. i XXXII. tom: **Wina i cnota,** przez M. Z. Schwartz; 2 złr.
XXXIII. tom: **Przeznaczenie,** powieść napisana według oryginału francuskiego w dwóch częściach, przez Ludwika Enault; 1 złr. 50 ct.
XXXIV. i XXXV. tom: **Wojewodzic,** powieść oryginalna w II. tomach, przez Gryzonia; 2 złr. 50 ct.
XXXVI. i XXXVII. tom: **Czarny Matwij,** powieść z życia ludu górskiego, przez Walerego Łozińskiego, w dwóch tomach; 1 złr. 60 ct.
XXXVIII. i XXXIX. tom: **Kto chce kochać, cierpieć musi,** przez Karola Reade, z angielskiego, w dwóch tomach; 2 złr. 80 ct.
XL. tom: **Powieści** Karola Pieńkowskiego; 1 złr. 80 ct.
XLI., XLII., XLIII. i XLIV. **Boleść i radość;**
XLV. **Pani czy Panna;**
XLVI. **Na dwóch krańcach,** powieść przez Paulinę Wilkońską;

Wszystkie dzieła powyższe można jeszcze razem otrzymać po cenie prenumeracyjnej, t. j. za 24 złr.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNACJE KASOWE

5	procentowe za	**8**	dniowem wypowiedzeniem
5½	„	„ **14**	„
6	„	„ **30**	„

2008 44—?

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Września 1873 r.

W 1873 roku **3** losowania, w latach 1874 i 1875 **8** losowań,

sprzedają 2004 20—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;
„ „ **Galicyjski Bank Krajowy**
i filia jego w Brodach;
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.